



Angelika Pytel

Wokalistka,
aktorka, reżyserka,
tancerka

STR. 2



Bruce Springsteen

Filmowe
piosenki

STR. 3



Reymont we Wrocławiu

STR. 8



MUZYCZNA INTELIGENCJA

BEZPŁATNA APLIKACJA RADIA WROCŁAW KULTURA

EMOCJE

EMOCJE



**RADIO
WROCŁAW**

KULTURA

EMOCJE

NR 27

EMOCJE

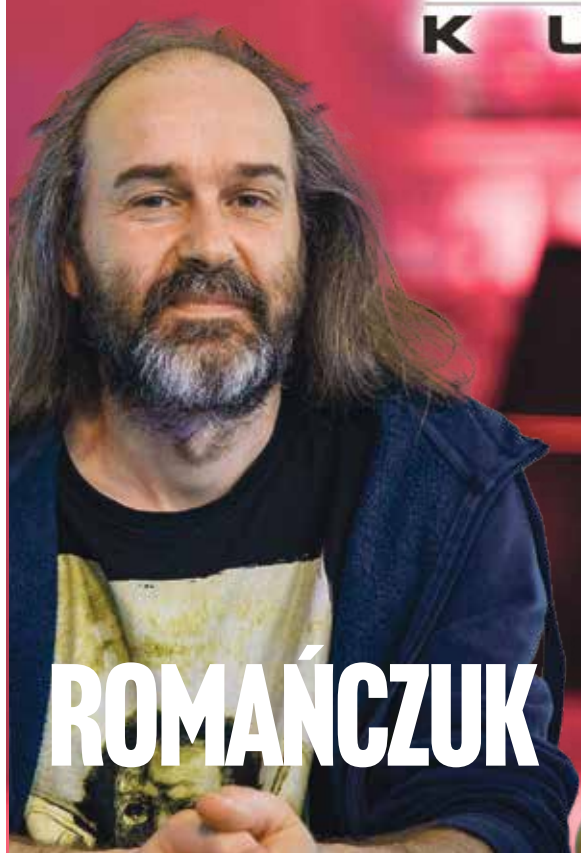
magazyn kulturalny RADIA WROCŁAW KULTURA • ISSN 2544-1787 • egzemplarz bezpłatny • JESIEŃ 2025

NAGRODY EMOCJE 2025



**RADIO
WROCŁAW**

KULTURA



ROMAŃCZUK



KURZAK



TYSZKOWSKI

STR. 4-5

Po raz kolejny wręczyliśmy nasze laury, przyznawane od 2015 roku przez kapitułę Radia Wrocław Kultura. Zwycięzcy otrzymują dyplom i statuetkę autorstwa wrocławskiej Pracowni Szklana Unikat. Wybór – jak zawsze – był bardzo trudny. Laureaci zostali wyłonieni po długich rozmyśleniach i dyskusjach, tradycyjnie kryterium decydującym na tzw. ostatniej prostej są emocje, jakich doświadczamy dzięki wybitnym ludziom kultury związanym z Wrocławem i Dolnym Śląskiem. Emocje i wzruszenia odbiorców. Bardzo mocno gratulujemy tegorocznym laureatkom i laureatom. Następne rozdanie za rok.

Nadajemy **cyfrowo** w DAB + i **online**: radiowroclawkultura.pl

Jak odbierać Radio Wrocław Kultura

1



Darmowa aplikacja mobilna Radia Wrocław Kultura. Za jej pomocą można nas słuchać.

2



Tradycyjny odbiornik radiowy. Koniecznie z cyfrowym systemem DAB+.

3



Na stronie www.radiowroclawkultura.pl. Tu można nas zobaczyć w wysokiej jakości transmisji wideo.

PIĘKNA,

Tuż po ukończeniu wrocławskiej PWST założyła własny Psychoteatr, który szybko zebrał wierne grono współpracowników i widzów. Do dziś organizuje warsztaty teatralne dla młodzieży i dorosłych oparte na autorskim psychotreningu, pracy z ciałem, oddechem i głosem. Ale dla Angeliki Pytel teatr to za mało. Jakis czas temu zdecydowała się także na karierę muzyczną, najpierw jako Violet Ultra, teraz jako Piękna choć Martwa.

Radio Wrocław Kultura: Trudno nie zacząć tej rozmowy od Twojego pseudonimu, który ciekawia, niektórych intrzyguje, innych wręcz szokuje. Piękna choć Martwa – skąd się wzięła?

Angelika Pytel: Po raz pierwszy zawitała do mnie w roku 2019. Podczas pracy nad spektaklem, którego byłam autorką i reżyserem, napisałam wiersz. Było w nim takie zdanie: „Jestem dziś piękna, choć martwa”. Ostatecznie ten wiersz nie został wykorzystany w przedstawieniu, ale nie dawał mi spokoju i wracał do mnie często, nawiedzał, nawoływał. Nastąpiła pandemia i był to taki bardzo dziwny czas, skłaniający do życiowych refleksji. Zrozumiałam wtedy, że z tą moją muzyką muszę wyjść na zewnątrz, bo wcześniej pisałam i komponowałam na potrzeby teatru. Jako aktorka śpiewająca bardzo dobrze czułam się w przestrzeni teatralnej. To właśnie w pandemii poczułam, że muszę wyjść z mojej strefy komfortu i bezpieczeństwa. Powiedziałam sobie: Angelika, musisz zaważyć o swoje marzenia, a tym najskrytszym było nagranie płyty i wyjście z twórczością do odbiorców stricte muzycznych.

nych. Jeszcze nie wiedziałam, że będę Piękna choć Martwa, funkcjonowałam wtedy pod innym pseudonimem. Zaczęłam pisać nowe piosenki, zaszyłam się w swoim artystycznym, poetyckim świecie i ten wiersz do mnie powrócił. Pomyślałam: przełożę go na piosenkę, na rymy bardziej korespondujące z muzyką. Inapisałam utwór pod tytułem „Piękna choć martwa”. Nabrałam przekonania, że to dobry tytuł dla płyty. Kiedy zamknęłam listę utworów na album dotarło do mnie, że to ja jestem Piękna choć Martwa. Ta nazwa się odnosi do tego, że nigdy nie jest za późno na coś nowego, że w zasadzie wszyscy żyjemy w nieustannym cyklu śmierci i odradzania, choć często

i zatańczyłam w teledysku do jego utworu „First Mover”. Poznaliśmy się i polubiliśmy na Festiwalu Fama w 2017 roku. Pamiętam ten moment dokładnie, było wiosenne, pandemiczne popołudnie i poczułam taki wewnętrzny komunikat – Angelika, napisz do Francisca, to jest ten moment! Odpisał bardzo szybko i wysłał mi fragmenty swoich gitarowych improwizacji, a ja w zasadzie w kilka dni napisałam do nich dwie pierwsze piosenki i tak zaczęła się nasza współpraca trwająca do dziś. Jej kolejna odsłona to premiera singla „Owoce”. Utwór będzie dostępny we wszystkich serwisach streamingowych, a na YouTube ukaże się teledysk. Myślę, że ta kompozycja trochę



fot. Psychoart

CHOĆ MARTWA

tęgo nie dostrzegamy. To jest bardzo poetycka nazwa, nie traktowałabym jej dosłownie. Ona niesie nadzieję i mocno się z nią identyfikuję. Nie mam jednak w dalszym ciągu tytułu płyty i myślę, że zaczekam z tą decyzją do samego końca, w tym przypadku to tytuł będzie wieńczył dzieło.

Wspomniałaś o płycie, kiedy się ukaże?

To nie jest łatwe pytanie (śmiech), ponieważ powoli wychodzę z piosenkami do świata zewnętrznego z tego mojego podziemia. Singiel po singlu będę się zbliżać do tej ściśle określonej daty, ale dziś nie mogę jej podać, natomiast na pewno jestem bliżej niż kiedykolwiek byłam. Na pewno wypuszczę jeszcze trzy, cztery single i wtedy ogłoszę hucznie i szumnie dzień premiery mojej długo wyczekiwanej płyty, nad którą pracowałam 4 lata.

Pracowałaś sama, czy zaprosiłaś kogoś do współpracy?

Już jakiś czas temu nosiłam się z myślą, by napisać do Francisca Tuana, znanego wrocławskiego muzyka, z propozycją wspólnego projektu. Z Francisem mieliśmy już współpracę, stworzyłam choreografię



zaskoczy słuchaczy odmiennym stylem, brzmieniem i klimatem. Zapraszam serdecznie do śledzenia mojej muzyki.

Z tej Waszej współpracy narodziło się wiele piosenek. Co je łączy, co jest tym wspólnym elementem?

Na pewno nazwa, którą sama stworzyłam na potrzeby muzycznej charakterystyki projektu, a mianowicie: Poetic

nej działalności zarówno teatralnej, jak i muzycznej. Wiele pól moich zainteresowań powoduje, że cały czas jestem w procesie twórczym. Natomiast byłoby mi bardzo ciężko, gdybym nie pisała tekstów, od tego wszystkiego się zaczęło! Swoje pierwsze dziecinne, infantylne, niewinne rymy zaczęłam pisać już jako dziewczynka w pierwszej czy drugiej klasie szkoły podstawowej.

Autorka czy poetka?

Myślę, że słowo „poeta” to bardzo duże słowo. Na tę chwilę nie nazwałabym siebie poetką. Choć nie ukrywam, że myślę o tym, by wydać tomik poezji. Na to jednak przyjdzie czas. Ja się poetką jeszcze nie nazywam, ale kłaniam się w pas przed wszystkimi poetami, którzy mogą już śmiało powiedzieć, że nimi są.

Dance Pop. Poetyckie teksty, czasem oniryczny, a czasem taneczny klimat. Jest beat, jest dyskoteka, ale też pewnego rodzaju archaiczność, w połączeniu z nowoczesną, popową stylistyką.

Jesteś więc wokalistką, aktorką, reżyserką, tancerką. Czy jeszcze coś należy dodać do tej listy?

Autorką tekstów – to jest ważne. To pomaga w niezależ-

STREETS OF PHILADELPHIA

W 1993 roku skontaktował się ze Springsteenem reżyser Jonathan Demme z prośbą o piosenkę do przygotowywanego filmu. Powiedział mu, że film jest o chorym na AIDS młodym prawniku. Tak się złożyło, że Springsteen miał już rozpoczęty utwór, w którym próbował poradzić sobie ze śmiercią jednego z przyjaciół. Wydało mu się, że tekst będzie pasował, wymagał jedynie drobnych poprawek. Większy problem był natury muzycznej, Demme zażyczył sobie wyraźnie utworu rockowego, tymczasem Springsteenowi zaczęło wychodzić coś, co nie do końca można było nazwać piosenką rockową. Dominował syntezator i automat perkusyjny. Jak pisał w swej autobiografii, gdy wysłał taśmę reżyserowi, miał poczucie, że nie wywiązał się z zadania. Ale mylił się, Piosenka się spodobała, i to tak bardzo, że Demme zdecydował, że umieści ją na samym początku swego dzieła. Potem, jak wiadomo, utwór „Streets of Philadelphia” nagrodzony został Oscarem. Przy okazji Springsteen odniósł jeszcze jeden sukces, mianowicie wreszcie zaimponował swemu ojcu. Bo, gdy miał już oscarową statuetkę w ręku, postanowił pochwalić się nią rodzicom. Gdy postawił ją na kuchennym stole, ojciec, któremu decyza syna, by zająć się muzyką nigdy się nie podobała, spojrzał na statuetkę, po czym powiedział tylko: „Już nigdy więcej nie powiem nikomu, co ma robić w życiu”.

DEAD MAN WALKING

W 1996 roku Springsteen miał szansę na kolejną oscarową statuetkę. Ponownie został bowiem nominowany. Tym razem za tytułową piosenkę do filmu Tima Robbinsa „Dead Man Walking” (znanego u nas jako „Przed egzekucją”). Tekst pisał z punktu widzenia skazańca, granego w filmie przez Seana Penna. Tym razem obeszło się bez nagrody. Przegrał z piosenką „Colors of the Wind” z filmu „Pocahontas”.

BADLANDS

Przełomowy w karierze Bruce’a Springsteena album „Born To Run” otwiera piosenka „Thunder Road”. Artysta wykorzystał tytuł klasycznego

NIE TYLKO „STREETS OF PHILADELPHIA”, CZYLI 10 FILMOWYCH PIOSENEK BRUCE’A SPRINGSTEENA

Bruce Springsteen kończy w tym roku 76 lat, ale na emeryturę się nie wybiera. Przeciwnie, jest bardzo aktywny. Niedawno zakończył spektakularne tournée, w którym uczestniczyło blisko 5 milionów fanów. Przy okazji wydał publiczny spór z Donaldem Trumpem, wreszcie wydał 7-dyskowy box pt. „Tracks II: The Lost Albums” z niepublikowanym wcześniej materiałem. A to nie koniec na ten rok. Kolejne wydarzenie to światowa premiera fabularnego filmu w reżyserii Scotta Coopera pt. „Springsteen: Deliver Me From Nowhere”, opowiadającego o okresie powstawania albumu „Nebraska” (w rolę artysty wcielił się Jeremy Allen White). Do polskich kin film trafi pod tytułem „Springsteen: Ocal mnie od nicości”. Kino zawsze go inspirowało. Do tego stopnia, że czasem nie był nawet pewny, czy tytuł jakiegś piosenki wymyślił sam, czy też może, nie chcący, pożyczyl z jakiegos starego, zapomnianego filmu (takie wątpliwości miał choćby w przypadku utworu „Born To Run”). No i, oprócz licznych nagród muzycznych, ma też na koncie jedną filmową. I to tę najbardziej prestiżową.

filmu z Robertem Mitchumem z 1958 roku. A dokładniej mówiąc, pożyczyl tytułowe hasło z filmowego plakatu, bo samego filmu jeszcze wtedy nie widział. Podobnie było niedługo potem z piosenką „Badlands”. Tak nazwał swoje debiutanckie dzieło Terrence Malick w 1973 roku. Tego filmu Springsteen także nie zdążył jeszcze obejrzeć. Wystarczyło, że zobaczył plakat. Uznał, że tytuł jest wspaniały i też musi go wykorzystać. W rezultacie utwór „Badlands” rozpoczął album „Darkness on the Edge of Town” z 1978 roku. Trzeba jednak dodać, że sam film także Springsteena zainspirował, gdy już go w końcu obejrzał. Film powstał na bazie prawdziwych wydarzeń. Pewnego razu, jego bohaterowie, grani przez Martina Sheena i Sissy Spacek, wyruszyli w podróż po Ameryce. Kilka dni później mieli już na sumieniu 11 ofiar. Motywację, które po-

pchnęły młodych ludzi do wkrócenia na ścieżkę zbrodni nigdy nie zostały do końca wyjaśnione. Springsteen opowiedział potem ich historię w tytułowej piosence albumu „Nebraska”.

HIGHWAY PATROLMAN

Na albumie „Nebraska” znalazła się również piosenka zatytułowana „Highway Patrolman”. W tym przypadku było na odwrót – to nie Springsteen zainspirował się kinem, a filmowcy jego utworem. W 1991 roku Sean Penn rozwinął historię z piosenki o dwóch braciach stojących po różnych stronach barykady (jeden jest policjantem, drugi przestępcą) i opowiedział ją w swym reżyserkim debiucie „Indyjski biegacz” (sam był też autorem scenariusza).

BORN IN THE USA

Filmowe pochodzenie ma również tytuł jednego z największych przebojów Spring-

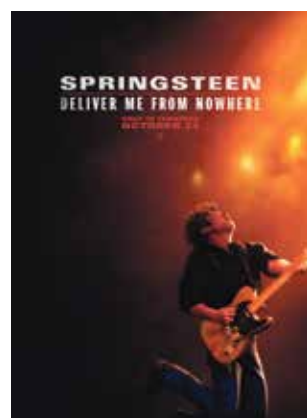
steena. Pewnie nie byłoby piosenki „Born in the USA”, gdyby Paul Schrader (sławę zdobył jako scenarzysta „Taksówkarza” Martina Scorsese) nie podesłał muzykowi swego nowego scenariusza. Springsteen chciał akurat stworzyć utwór, którego bohaterami byłiby wracający z Wietnamu żołnierze. Siedział w domu i, próbując tworzyć, trącał struny gitary, wertując przy okazji notes z zapisanymi wcześniej pomysłami. W którychś momencie jego wzrok spoczął na tytułowej stronie leżącego na stole scenariusza Schradera. Jeszcze go nie czytał, ale, gdy teraz zerknął przypadkiem na maszynopis, zaczął sobie podśpiewywać jego tytuł, a brzmiał on „I Was Born in the USA”. Wszystko zaczęło mu się nagle układać w sensowną całość. Czuli, że ten tytuł ma moc. Reszta przyszła sama.

LIGHT OF DAY

Scenariusz nazwany przez Paula Schradera „I Was Born in the USA” był tak naprawdę o czymś zupełnie innym niż piosenka Springsteena, którą zainspirował. Jego akcja rozgrywała się w środowisku muzycznym. Gdy w końcu Schrader zrealizował swój film, zmienił jego tytuł na „Światłość dnia”, a Springsteen, żeby się jakoś odwdziżyć za przypadkowy prezent, napisał do tego filmu zupełnie nową piosenkę (tytułową „Light of Day”).

BOBBY JEAN

Springsteen nie miał nigdy ambicji aktorskich. Aktorem został za to gitarzysta jego zespołu (i jego najbliższy przyjaciel) Steve Van Zandt (Silvio Dante z „Rodziny Soprano”). Ale i Springsteen zaliczył filmowy epizod. Napisał kiedyś piosenkę, którą zatytułował „Bobby Jean”. Narrator utworu zwraca się do kogoś, kogo zna od czasów nastoletnich, z którym jednak w którychś momencie stracił kontakt i teraz żałuje, że nie zdążył się nawet pożegnać. W 1995 roku brytyjski pisarz Nick Hornby napisał bestsellerową książkę „Wierność w stereo”. Jej bohater wspomina swoje byłe dziewczyny. W pewnym momencie mówi tak: „Znacie ten kawałek „Bobby Jean”, gość dzwoni do byłej dziewczyny, ale okazuje się, że wyjechała z miasta lata temu, i jest zły na siebie za to, że o tym nie wiedział, bo chciał się z nią pożegnać i powiedzieć, że za nią tęsknił i życzyć jej wszystkiego najlepszego... chciałbym, żeby moje życie było jak piosenka Springsteena”.



Książkę potem zekranizowano, a w jednej ze scen bohater, grany przez Johna Cusacka, ma sen, w którym objawia mu się Bruce Springsteen we własnej osobie i daje mu życiową radę.

THE GHOST OF TOM JOAD

Tom Joad to imię i nazwisko bohatera słynnej powieści Johna Steinbecka pt. „Grona gniewu”, ale Springsteena zainspirowała przede wszystkim ekranizacja książki wyreżyserowana przez Johna Forda w 1940 roku. W rezultacie napisał utwór, w którym śpiewał o duchu Toma Joad. Zrobił z niego tytułową piosenkę swego albumu z 1995 roku.

FAITHLESS

W 2005 roku filmowcy ponownie zwrócili się do Springsteena. Tym razem zamówili u niego całą ścieżkę dźwiękową. Film miał być ponoc „metafizycznym westernem”. Springsteen szybko wywiązał się z zadania. W przeciwieństwie do zleceniodawców. Film nie powstał do dziś. A jako, że artysta nie miał zamiaru czekać w nieskończoność wydał te muzykę w 2025 roku na jednym z dysków boxu pt. „Tracks II: The Lost Albums”.

I'LL STAND BY YOU

W 2001 roku Springsteen napisał piosenkę „I’ll Stand by You” z myślą o powstającym właśnie pierwszym filmie o Harrym Potterze. Znał książki J.K. Rowling, czytał je ze swym synem Evanem. Zaproponował swój utwór filmowcom, ale ci go odrzucili. Ponoc pisarka zaznaczyła w kontrakcie, że nie życzy sobie popowych piosenek w ekranizacjach swoich książek. Piosenka się jednak nie zmarnowała. W 2019 roku pojawiła się na ścieżce dźwiękowej innego filmu „Blinded by the Light” (w Polsce do oryginalnego tytułu, będącego przy okazji tytułem springsteenowskiej piosenki, dorzucono jeszcze hasło „Siła muzyki”) to inspirowana autentycznymi wydarzeniami, historia nastoletniego Brytyjczyka pochodzenia pakistańskiego, którego życie zmienia się kompletnie, gdy poznaje muzykę Springsteena.



emocje

WYDAWCA: Radio Wrocław Kultura,
Polskie Radio Wrocław SA, Aleja Karkonoska 10,
53-015 Wrocław

Redaktor naczelny: Grzegorz Chojnowski
mail: kultura@radiowroclaw.pl,
telefon do studia: +48 71 78 02 320
Redaguje zespół, zastrzegamy sobie zmiany
w nadsyłanych materiałach.
druk: Drukarnia Taurus



EMOCJE - NAGRODY RADIA WROCLAW KULTURA WRĘCZONE

OTO LAUREACI 2025

MUZYKA



ALEKSANDRA KURZAK

Wielka gwiazda światowej opery. Za błyskotliwe wokalne-aktorskie kreacje na scenie i płycie. Za album **FALCON**, finezję interpretacji, wzbogacające wrażenia.

MUZYKA



DAWID TYSZKOWSKI

Za liryczną wrażliwość i odwagę w budowaniu muzycznego świata na albumie **MAM SZCZĘŚCIE**. Za intymny zbiór piosenek, będących emocjonalną i osobistą refleksją nad życiowymi wyborami, osadzony w pomysłowo zaaranżowanej alt-popowej stylistyce.

SZTUKA



ANNA BUJAK

Za hipnotyzujące wizualnie, intrygujące obiekty wynikające ze skomplikowanych relacji człowieka ze światem natury, dzieła, które angażują odbiorców i zachęcają do pogłębiania tematów.

TEATR



TEATR POLSKI W PODZIEMIU

Teatr, którego emocje trzymają się od trudnego początku, pozostając w wartościowych spektaklach, fascynujących rolach, szczególnej więzi z publicznością.

LITERATURA



SŁAWEK GORTYCH

Za cykl powieści kryminalnych **SCHRONISKO, KTÓRE...** Za skuteczne i błyskotliwe wprowadzenie do masowej wyobraźni czytelników w całej Polsce niezwyklej i skomplikowanej historii Dolnego Śląska oraz piękna Karkonoszy.

FILM



AGNIESZKA ZWIEFKA

Za wrażliwość i niezależność, kino tworzone na własnych zasadach, za to, że mówi o tym, co niewygodne, i pokazuje to, co niewidzialne.

OSOBOWOŚĆ



PAWEŁ ROMAŃCZUK

Za pasję i konsekwencję w łączeniu postawy badacza, edukatora i muzyka. Budzenie w nas ciekawości do dźwięku i poszerzanie muzycznych horyzontów. Za stworzenie Galerii Toy Piano – miejsca, dzięki któremu Wrocław brzmi bardziej oryginalnie.

W audycji pod tytułem **Variacje mamy – jak sama nazwa wskazuje – różnorodność. Tak – że tzw. cykle, lub – jak kto woli – seriale. Na przykład Stradivaria, czyli opowieści o słynnych skrzypcach mistrza z Cremony. Albo Variacje z dedykacjami, a więc utworami dedykowanymi konkretnym postaciom. Jest też cykl poświęcony tańcom. Opowiadałem o walcach w muzyce fortepianowej, o mazurkach (nie tylko Chopin je pisał). Inspiracją do jednej z audycji stał się ponadczasowy album (wydany przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina) francuskiego pianisty Cypriena Katsarisa, który uwielbia polską muzykę. Znalazły się na niej same polonezy, wybrane z twórczości naszych kompozytorów. Ten najsłynniejszy (oprócz chopinowskich)? Powiecie, drodzy Słuchacze, że polonez Ogińskiego. Ale...**

Dziś już wiemy, że Polonez a-moll, uważany przez lata za dzieło Michała Kleofasa Ogińskiego, ten z podtytułem „Pożegnanie Ojczyzny” / „Les Adieux à la Patrie” to nie jego kompozycja. Nie został napisany jako pożegnanie z wolną Polską, po insurekcji kościuszkowskiej, w obliczu emigracji. Dziś za autora tego pięknego utworu bierzemy Kapra Napoleona Wysockiego, bo to w druku sygnowanym jego nazwiskiem (z ok. 1831 roku) pojawiło się to dzieło, a Ogiński nawet w swoich „Listach o muzyce”, gdzie opisywał własną twórczość, o legendarnym poloniezie nie wspomina. Nie wiemy natomiast na pewno, czy skomponował go Wysocki (świetny pianista, rówieśnik Chopina), czy tylko opracował wersję na fortepian.

Na albumie zatytułowanym „Polonezy melancholijne i heroiczne” jest również kompozycja samego Tadeusza Kościuszki. Polonez pożegnany. No dobrze, mówiąc ściśle, kompozycja przypisywana Kościusce, który melomanem rzeczywiście był bezspornie. Melodia podobna jest do śpiewanej wówczas pieśni z początkowymi słowami: Podróż twoja nam niemiła / lepsza przyjaźń w domu była / Kochaliśmy nad swe życie / szanowali należycie. Prawdopodobnie to zatem przeróbka, ale faktem jest, że dwa polonezy i walc autorstwa generała ukazały się drukiem w Londynie w końcówce XVIII wieku, gdy było już po rozbiorach, a Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko po uwolnieniu z carskiego więzienia emigrował przez Londyn do Ameryki (by osiąść w końcu w Szwajcarii).

Polonez f-moll to z kolei dzieło Marii Szymanowskiej, którą znała cała Europa. Była przede wszystkim pianistką, ale i bardzo zdolną kompozytorką, uczył ją Chopin, a w życiu prywatnym – warto to podkreślić – miała córkę Celinę, żonę

TEN CUDOWNY POLONEZ



Henryk Wieniawski, 1877

Adama Mickiewicza. W świecie niesprzyjającym artystkom, podążała za swoim marzeniem, pasją, przeznaczeniem. Meżowi nie podobala się kariera Marii, więc się z nim rozstała, łącząc zawodowe życie koncertującej pianistki z wychowywaniem trójki dzieci. Autorka monografii o Szymanowskiej, Danuta Gwizdalanka, podkreśla: Szymanowska zdecydowała się na ów krok [na karierę muzyczną], nie będąc córką ani żoną muzyka, co w początkach XIX wieku było niespotykane – jej nieliczne poprzedniczki prawie bez wyjątku pochodziły bowiem z takiego właśnie środowiska, jak chociażby panna Mozart. Co więcej, uczyniła tak w wieku dojrzałym. Wcześniej w salach koncertowych pojawiały się „cudowne dziewczątka”, lecz małżeństwo z reguły oznaczało kres kariery. Maria wylamała się też z konwencji obowiązującej w jej sferze, gdzie przeznaczeniem kobiety była rodzina, a obowiązek zarabiania na nią spoczywał na mężczyźnie. Zachwycał się jej grą Goethe, późniejszy zięć wieszcz Mickiewicz, cenil jej kompozycje Schumann. Zmarła w Petersburgu w 1831 roku, w czasie epidemii cholery, przeżywszy 42 lata. Nie doczekała ślubu Celine i Adama, ten odbył się trzy lata później w Paryżu.

Gdy cofniemy się o ponad 20 lat, usłyszymy Poloneza G-dur Karola Kurpińskiego. To jedna z najważniejszych postaci polskiego życia muzycznego w pierwszej połowie wieku XIX. Prowadził pierwsze publiczne koncerty Chopina w Warszawie, szefował Teatrowi Wielkiemu, za jego dyrekcji wybudowano

istniejący do dziś przy stołecznym Placu Teatralnym gmach. Grób Kurpińskiego znajduje się na warszawskich Powązkach, a mamy też związany z kompozytorem wątek wrocławski. Podczas wojny europejskiej podróży, w marcu 1823 roku, odwiedził Breslau, co opisał w dzienniku (opowiem o tym więcej w kolejnym felietonie). To on skomponował melodię pieśni „Warszawianka”, a karierę zawdzięczał m.in. Józefowi Elsnerowi, innej postaci z wrocławską biografii. Urodzony w Grodkowie pedagog i kompozytor (odkrywca geniuszu Fryderyka Chopina) uczył się bowiem w Gimnazjum św. Macieja, śpiewał w naszych kościołach, pisał dla nich utwory religijne. Był Niemcem, ale wybrał Polskę, na Uniwersytecie w Breslau zaczął studiować teologię, potem medycynę, wyjechał do Wiednia, później Brna, Lwowa, wreszcie Warszawy, która stała się jego domem. W jego Poloniezie D-dur pojawia się temat z hymnu Wielkiej Brytanii.

Polonez to nasz narodowy tańiec, podobno najstarszy, dworski, ale z korzeniami w kulturze ludowej, gdzie mówiono nań: w czasie epidemii cholery, przeżywszy 42 lata. Nie doczekała ślubu Celine i Adama, ten odbył się trzy lata później w Paryżu.



Michał Kleofas Ogiński (F. Fabre, 1805)

uwagę, że o Kozłowskim pamięta się z powodu dorobku muzycznego i pracy pedagogicznej, ale też nazywa się go renegeatem. Tymczasem: Kozłowski po przeniesieniu się do Petersburga nie wypierał się swojego polskiego pochodzenia, zaś służbę w wojsku rosyjskim rozpoczął, kiedy Rzeczpospolita i Imperium Rosyjskie nie znajdowały się w stanie konfliktu zbrojnego. Jak wynika ze stanu służby Kozłowskiego, został przeniesiony w stopniu podporucznika wojska polskiego do armii carskiej nie na własne życzenie, lecz za



Portret Marii Szymanowskiej

sprawą „rozkazu najwyższego”, czyli wychodzącego bezpośrednio od carycy Katarzyny II. Nigdy nie wyrzekł się polskiego pochodzenia. Podobno król Stanisław August Poniatowski dał mi prawdziwą radość! Przyznaję Państwu, że to niezwykle interesujące świadectwo zmagania z materią, jakie stają się udziałem prawdziwie wybitnych, dążących do doskonałości artystów, którzy potrafiały się przyznać i do słabości. O takich ludziach opowiadałem w Variacjach najchętniej. Zapraszamy do słuchania!

Poloneza koncertowego D-dur skomponował Henryk Wieniawski jako trzynastolatek, w Paryżu w 1848 roku, gdzie dwa lata wcześniej młody geniusz ukończył ze złotym medalem konserwatorium. To utwór na skrzypce i fortepian. Z tego okresu życia nastoletniego Henryka pochodzi ciekawe wyznaczenie artysty (przypatrzam



Kościuszko, portret autorstwa Josepha Grassiego, 1792

za książką Józefa Reissa): Ileż to razy w czasie koncertów, gdy publiczność przyjmowała mnie z entuzjazmem, mówiłem sobie w duchu: gdybyście wiedzieli, czego mi brak, nie oklaskiwalibyście mnie tak owacyjnie. Ćwiczyłem jak szalony; starałem się wykonać staccata lekkim przegubem [jak mnie uczono]. Lecz wszystko na próżno. Nieraz byłem bliski rozpacz: staccato nie zjawiało się! Raz ćwiczyłem cały dzień do późnej nocy. Położyłem się w końcu znużony i wyczerpany. Nieraz zdarza się, że organizm wykonywa we śnie te same ruchy dalej, które wykonywaaliśmy przedtem całymi godzinami w czasie pracy na jawie. Tak było i teraz, czuję bowiem, że prawie ramię ćwiczy dalej ruchy staccata i przekonywam się nagle, że to rzecz dziecinnie łatwa. Zrywam się z łóżka, chwytam skrzypce i próbuję: i oto syple się najpiękniejsze, równiutkie i prędkie staccato, ale wykonane nie przegubem, lecz całym ramieniem, którego mięsień był silnie naprężony! Odtąd ćwiczyłem je w ten sposób nieustannie i nieraz prosiłem matkę, aby mi w czasie ćwiczenia mocno ścisłała ramię. Byłem uszczęśliwiony, że w końcu znalazłem drogocenny skarb. Od tej chwili sztuka moja daje mi prawdziwą radość! Przyznaję Państwu, że to niezwykle interesujące świadectwo zmagania z materią, jakie stają się udziałem prawdziwie wybitnych, dążących do doskonałości artystów, którzy potrafiały się przyznać i do słabości. O takich ludziach opowiadałem w Variacjach najchętniej. Zapraszamy do słuchania!

sprawą „rozkazu najwyższego”, czyli wychodzącego bezpośrednio od carycy Katarzyny II. Nigdy nie wyrzekł się polskiego pochodzenia. Podobno król Stanisław August Poniatowski dał mi prawdziwą radość! Przyznaję Państwu, że to niezwykle interesujące świadectwo zmagania z materią, jakie stają się udziałem prawdziwie wybitnych, dążących do doskonałości artystów, którzy potrafiały się przyznać i do słabości. O takich ludziach opowiadałem w Variacjach najchętniej. Zapraszamy do słuchania!

Poloneza koncertowego D-dur skomponował Henryk Wieniawski jako trzynastolatek, w Paryżu w 1848 roku, gdzie dwa lata wcześniej młody geniusz ukończył ze złotym medalem konserwatorium. To utwór na skrzypce i fortepian. Z tego okresu życia nastoletniego Henryka pochodzi ciekawe wyznaczenie artysty (przypatrzam



Od kilkunastu już lat we Wrocławiu, a sprawa Jazzu nad Odrą i Jazztopadu, sympatycy szeroko pojmowanej muzyki improwizowanej doświadczać mogą występów rodzących się na naszych oczach gwiazd, ale i mających już ten status gigantów muzyki. Makayę McCravena umieścić należy pośrodku. Prezentowany przeze gatunkowy i formalny eklektyzm, zamurzony w historii jazzu i hip-hopu, tworzy spójny, osadzony w groowie język. New York Times w twórczości urodzonego we Francji, wychowanego w Stanach, mającego węgierskie korzenie muzyka upatruje dowodów „żywności jazzu”. Artystę zapytaliśmy o kosmopolityczny background i jego odbicie w muzyce oraz w jego poczynaniach produkcyjnych.

Radio Wrocław Kultura: Od zawsze interesowało mnie Twoje dość nietypowe imię. Jaka wiąże się z nim historia?

Makaya McCraven: Moje imię pochodzi z języka suahili, od pewnego południowoafrykańskiego perkusisty jazzowego. Makaya Ntshoko grał z Dexterem Gordonem i Benem Websterem. Kiedyś poznał się z moim ojcem, któremu bardzo spodobało się to imię, na tyle, że postanowił mi je nadać.

Twój ojciec, Stephen McCraven, to ceniony perkusista mający na koncie współpracę z Archiem Sheppem czy Yusefem Lateeffem. Z synem czasami też jeszcze grywa?

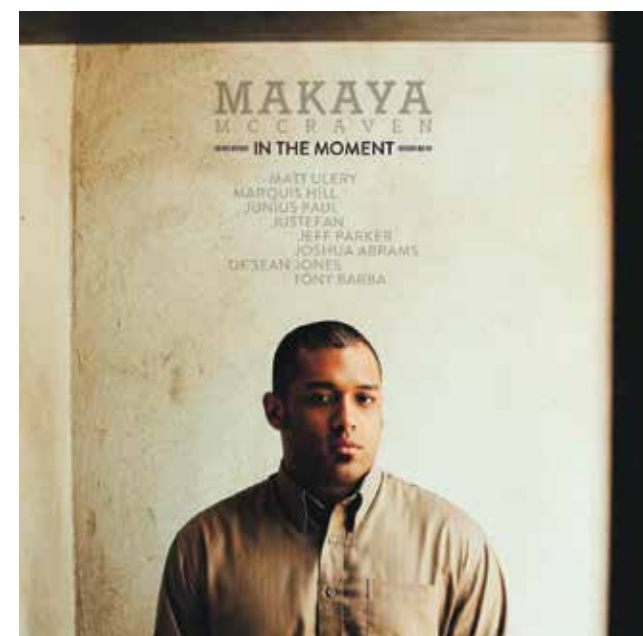
Zdarza nam się być w line-upie tych samych festiwali, ale na scenie... Niedawno wystąpiliśmy razem w Maroku z dwoma zestawami perkusyjnymi i kilkoma ghańskimi muzykami. Mielśmy też okazję grać w przeszłości. Ojciec był moim pierwszym nauczycielem i swego rodzaju inspiracją. Zawsze kiedy jest taka możliwość, bardzo się cieszę mogąc dzielić z nim scenę.

Czy to prawda, że jako pięciolatek grałeś już w jego zespole CMSS Bashers?

Tak... Chyba jeszcze zanim skończyłem pięć lat, tata sadzał mnie na kolanach z pałeczkami i poruszał moimi dłońmi. A kiedy miałem pięć lat dołączyłem do grupy jego uczniów – byli w niej dzieci, ale i nastolatki. Grałismy na perkusji i bębnach. To było moje pierwsze poważne doświadczenie związane z muzyką.

W takim razie dlaczego zwyciężyła muzyka, a nie

MAKAYA MCCRAVEN: INNE PODEJŚCIE DO RYTMU



sport? Ponoć chciałeś zostać graczem futbolu amerykańskiego i chyba dość dobrze się zapowiadałeś?

Jako młody człowiek chciałem być dobry w sporcie, ale to był tylko pewien okres w moim życiu. Wiedziałem, że na dłużej, w sposób profesjonalny mogę związać się tylko z muzyką, tak by móc się z niej utrzymać, przy okazji zachowując jej głód i możliwość pełnego i twórczego zaspokojenia. Kariera zawodnika trwa kilka lat, muzyka – nawet kilka dekad! Dzięki rodzicom miałem o wiele głębszą wizję tego, jak będzie wyglądało moje życie.

Byłeś już kilka razy we Wrocławiu, mieście, w którym gra jedna z najlepszych drużyn futbolu amerykańskiego. Wiedziałeś o tym? A może byłeś na meczu Panthers Wrocław?

Panthers? Wow, nie wiedziałem. To nawet zabawne! Ale muszę przyznać, że nie śledzę już rozgrywek NFL. Nadal Kocham sport, ale zawsze bardziej zależało mi na aktywności niż

na samym oglądaniu. Co do miasta... Pamiętam koncert sprzed kilku lat. Shabaka Hutchings wyszedł z nami na scenę i świetnie się bawiliśmy. To był naprawdę udany występ. [Jazztopad 2019 r. – MK]

W recenzjach Twoich płyt czy koncertów często podkreśla się sięganie do jazzu i gatunków mu pokrewnych. A ja chciałbym zapytać o Węgry. Zdarzało Ci się sampłować partie fleutu Ágnes Zsigmondi, Twojej matki. Tradycja europejska jest dla Ciebie ważna, może nawet formatywna?

Zdecydowanie tak! Jestem pod silnym wpływem muzyki węgierskiej. Mama grała w zespole Kolinda. Tworzyli go ludzie poszukujący i kultywujący muzyczną tradycję tamtego regionu. A to nie tylko Węgry, ale i Transylwania, Rumunia, muzyka cygańska tworzona za pomocą różnych rodzajów instrumentów strunowych, fletów – przekraczająca granice językowe czy państwowe. Kolinda grała wszelkiego rodzaju utwory z całego regionu i to napraw-



de wpłynęło na moją miłość do folkloru, poszukiwanie muzyki, którą ludzie przekazują ustnie, a nie tylko na papierze. Moje zamilowanie do nietypowego metrum i różnych rodzajów modulacji metrycznych – wiele z tego pochodzi z muzyki, którą wyniosłem z dzieciństwa, kiedy moja matka śpiewała piosenki w metrum 5/8, 7/8, 11/8. To coś, co naprawdę mnie fascynowało jako perkusista, inne podejście do rytmu.

Na koniec zapytam o album szczególnie „We're New Again: A Reimagining by Makaya McCraven”, Twoje spojrzenie na ostatni album Gila Scotta-Herona. Skąd pomyśl na nowe odczytanie „I'm New Here”? Zdecydowało wspólne dla Was Chicago? Był dla Ciebie ważny jako artysta?

Richard Russell, założyciel XL

Michał Kwiatkowski
NIE BYŁO GRANE
ŚRODA 19:00,
SOBOTA 17:00



ROK REYMONTA

Wszystkie światła pogasły. Tylko między oknami w zielonawej, kryształowej kuli mżył rozpieczęty, ledwie dojrzany płomyk – jak gdyby świętojański robaczek, trzepoczący się w ciemnościach.

Cisza zapadła nagle, cisza pełna dręczącego oczekiwania.

Siedzieli z przyczajoną uwagą, skupieni aż do martwoty, a pełni szarpiącego niepokoju i ledwie powstrzymanych dygotów trwogi.

Czas płynął wolno w przerażającym milczeniu, w dławiącej, okropnej ciszy trwóznym przeczuciu, tak że jeno niekiedy jakieś stłumione westchnienie wionęło w ciemnościach. Podłoga zatrzeszczała, aż drgnęła gwałtownie; nierozpoznany szelest, jakby lot ptaka, okręzał ich głowy, łopotał po pokoju, wiał chłodem na rozgrzane twarze i marł w mrokach rozelkanym szelestem...

...I znowu przepływały chwile długie jak wieki, chwile milczenia dręczącego i oczekiwań.

Naraz stół drgnął, zakłócił się gwałtownie, uniósł w powietrze i opadł bez szelestu na podłogę...

Lodowaty dreszcz wstrząsnął sercami... Ktoś krzyknął... Ktoś załkał nerwowo... Ktoś zerwał się jakby do ucieczki... Palce tchnienie trwogi przewiało w ciemnościach i zakłębiło się w duszach bolesnym, męczącym drżeniem, ale wnet przegasiło wszystko, zdławione przez straszne pragnienie zjaw...

REYMONT WE WROCŁAWIU



Władysław Reymont - portret autorstwa Jacka Malczewskiego, 1905

Tak zaczyna się powieść Władysława Reymonta pt. „Wampir”, opublikowana w 1911 roku. Przyszły noblista przez całe swe dorosłe życie chodził do wróżów i wrózek, zasięgając ich magicznej wiedzy na temat przyszłości. W jego zapiskach są ślady i nadziei, wiary w spełnienie optymistycznych przepowiedni (pieśniadze i sława), ale też chwilami dystans i przymrużenie oka. Dramatopisarz i młodszy przyjaciel Reymonta wspominał ich wspólną wyprawę do wróżki, która przyjmowała klientów przy ulicy Mokotowskiej w Warszawie. Duch został już wywołany i tak rzekł do Władysława:

– Ne... ph... ph... ph... al! Ty... y... y... ne ph...

– Co mówisz, mój opiekunie? – zapytał Reymont niewidzialnego dla nas gościa drgającym ze wzruszenia głosem. Powtórz, proszę...

– Nne ph... al! Ne ph... phall...

– Co? Czego mam nie robić? Powiedz wyraźnie, mój opiekunie... Poradź mi... Ja taki chory...

– Ne... phaal... Ne phaal...

– bąkał gorliwie opiekun astralny z akcentem bruchomówcy.

– Rozumiem! Mam nie palić! Nie będę! Daję ci słowo, opiekunie! –

krzyknął Reymont radośnie.

Jednakże po trzech minutach sięgnął po papierosa, bo za radą ducha miał pójść dopiero od jutra. Anegdota tę przytacza w eseju „Reymont i duchy” profesor Tadeusz Mikulski, patron Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej, jeden z pionierów polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Mikulski wydał swego czasu wspaniałą książkę pt. „Spotkania wrocławskie”, owoc cennej pracy śledczej, tropiącej obecności w mieście nad Odrą polskich pisarzy. W rozdziale o autorze „Chłopów” widnieje taki cytat:

„Poznałem się był z niejakim Puszwem [Puschow?], spirytystą zawołanym, i wy-

jechałem z nim do Niemiec, poświęcić się temu w zupełności. Stąd przeniosłem się do Wrocławia”.

Więcej, niestety, wiadomości o pobycie Reymonta u nas nie ma, ale ten akurat detal z jego biografii wydaje się stuprocentowo wiarygodny, czego nie można powiedzieć o wszystkich rewelacjach, jakie na własny temat ogłaszał pan Władysław. Tadeusz Mikulski datuje pobyt pisarza (a raczej poszukującego swej drogi życiowej 21-letniego młodzieńca) na rok 1888. Być może właśnie z wrocławskiego korzenia wyrósł pomysł mniej dziś znanej powieści, która dzieje się w Londynie, a wampirem jest pewna kobieta o imieniu Daisy, mogąca wcielać się w różne postaci, a nawet przebywać w różnych miejscach jednocześnie. Rękopis „Wampira” znajduje się we wrocławskim Ossolineum. To część zakupionych w latach 1930. od wdowy archiwów Reymonta. A Wrocławski Dom Literatury we współpracy z Teatrem Ad Spectatores przygotował niedawno słuchowisko na postawie tej powieści. Prezentowaliśmy je premierowo na antenie Radia Wrocław Kultura.



Grzegorz Chojnowski

PROGRAM RADIA WROCŁAW KULTURA

PONIEDZIAŁEK

0:00 PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
8:00 PLAYLISTA
16:00 KULTURA DAB+
MUZYKA
(goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYCZNE MIASTO (muzyka z Wrocławia)
21:00 KONCERT W RWK
22:00 PLAYLISTA

WTOREK

0:00 PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
8:00 KULTURA DAB+ MUZYKA (powtórka)
11:00 PLAYLISTA
16:00 KULTURA DAB+ **TEATR** (goście, recenzje, komentarze)
19:00 ŚCIANA DŹWIĘKU (muzyka rockowa)
21:00 WIECZÓR Z KULTURĄ
22:00 PLAYLISTA

ŚRODA

0:00 PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
8:00 KULTURA DAB+ TEATR (powtórka)
11:00 PLAYLISTA
16:00 KULTURA DAB+ **SZTUKI WIZUALNE** (goście, recenzje, komentarze)
19:00 NIE BYŁO GRANE (muzyczne nowości)
21:00 VARIACJE
22:00 PLAYLISTA

CZWARTEK

0:00 PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
8:00 KULTURA DAB+ SZTUKI WIZUALNE (powtórka)
11:00 PLAYLISTA
15:00 POWIEŚĆ
16:00 KULTURA DAB+ **LITERATURA** (goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYKA LEGENDARNA
21:00 WIECZÓR Z KULTURĄ
22:00 PLAYLISTA

PIĄTEK

0:00 PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
8:00 KULTURA DAB+ LITERATURA (powtórka)
11:00 PLAYLISTA
16:00 KULTURA DAB+ **FILM I SERIAL** (goście, recenzje, komentarze)
19:00 STREFA POŁUDNIA (muzyka z USA)
21:00 MUZYCZNE ARCHIWUM
22:00 PLAYLISTA

SOBOTA

0:00 PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
8:00 KULTURA DAB+ LITERATURA (powtórka)
11:00 MUZYCZNE ARCHIWUM
12:00 MŁODZI RADIOWCY
12:30 ZAMIESZANI W KULTURĘ (wywiady)
13:00 MUZYCZNE MIASTO (powtórka)
15:00 ŚCIANA DŹWIĘKU (powtórka)
17:00 NIE BYŁO GRANE (powtórka)
19:00 VARIACJE
20:00 PLAYLISTA

NIEDZIELA

0:00 PLAYLISTA
8:00 POWIEŚĆ
9:00 DŹWIEKOWA HISTORIA
10:00 REPORTAŻ
10:30 NA KONCU JĘZYKA
11:00 KONCERT W RWK
12:00 STUDIO 202
12:30 ZAMIESZANI W KULTURĘ (wywiady)
13:00 MUZYKA LEGENDARNA (powtórka)
15:00 STREFA POŁUDNIA (powtórka)
17:00 DŹWIEKOCZYNIENIE
19:00 ODZYSKANE ŹRÓDŁA (polski folk)
20:00 PLAYLISTA